

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:

Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubl i kop. 25.

Rękopisy

bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie: za wiersz garmonotowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petirowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petirowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Dom Bankowy

ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.

Złatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankierski.

78—94

Rozporządzenie

zakomunikowane Senatowi Rządzącemu przez ministra Skarbu.

Główny zarząd do spraw fabrycznych i górniczych, na posiedzeniu 16 grudnia 1899 r., postanowił: ogłosić na mocy p. 1 art. 13 ustawy tegoż zarządu następujące wyjaśnienie:

„Włączenie dni galowych do tabeli świąt, w które nie dozwala się prowadzenia robót w zakładach przemysłowych (p. 2 art. 142 ust. przemysł. zb. praw. t. XI cz. II wyd. 1893 r.), na mocy art. 6 oddziału I Najwyższej zatwierdzonej w d. 2 czerwca 1897 r. opinii rady państwa, nie może być uważanem za obowiązujące odnośnie do robotników zarówno pełnoletnich, jako też małoletnich.

Nie jest obowiązkiem również włączenie do prawideł wewnętrznego porządku tychże zakładów (art. 142 ust. przemysł.) warunku o zawieszaniu robót podczas nabożeństw w dni galowe“.

Takie postanowienie, na mocy art. 18 ustawy głównego zarządu do spraw fabrycznych i górniczych, zostało zatwierdzone przez ministrów: skarbu i rolnictwa i dóbr państwowych, dnia 9 lutego 1900 r.

O czem, na mocy art. 19 Najwyższej zatwierdzonej 7 czerwca 1899 r. ustawy głównego zarządu do spraw fabrycznych i górniczych, minister skarbu 15 lutego 1900 r. doniósł senatowi rządzącemu, dla poczynienia stosownych ogłoszeń.

(„Praw. Wiest.“)

Ubezpieczenie od ognia.

W dniu 15 stycznia zebrani członkowie Spółki rolnej Radomskiej, roztrząsali dwie kwestje bardzo ważne — lecz zupełnie odmiennej — natury mianowicie: kwestję służby folwarcznej i braku robotnika do zajęć rolnych — drugą zaś o ubezpieczeniu od ognia.

Pierwszej kwestji poświęcono znacznie więcej czasu, choć napróżno, wiadomą jest bowiem rzecz, że u nas jeszcze mniejszy jest brak robotnika, jak na zachodzie, a przyczyną tego zjawiska jest wszędzie rozwój przemysłu, który, jako zyskowniejszy od rolnictwa, lepiej płaci robotnikowi, wiadomo również, że dotąd nikt nie wymyślił recepty na to niedomaganie. Rządni u siebie i bardzo liczni Niemcy też cierpią na tę chorobę, a rolnictwo u nich obrabia się robotnikiem sprowadzonym od nas, z Galicji, a poczęści i z północnych Włoch. W tej kwestji nie tylko każda okolica ma swoje odmienne warunki, ale prawie każdy pojedynczy majątek. Właściciele zaś więksi muszą sobie radzić jak mogą, lecz ogólnego lekarstwa, jak wyżej powiedziałem, nie ma i nie może być, bo co będzie dobre w jednym miejscu, w drugim będzie zupełnie nieodpowiednie. Debatowano więc nad kwestją, na którą niema rady. Drugą zaś kwestję, a mianowicie o ubezpieczeniu od ognia, traktowano bardzo pobieżnie, a kilku pesymistów odrazu zadekretowało, że jest to niemożliwe.

Kwestja ubezpieczenia od ognia rolników jest kwestją bardzo ważną. Nigdzie w Europie nie płacą rolnicy tak olbrzymich składek ogniowych jak u nas. Teraz zaś, gdy dwa Towarzystwa ogniowe, przeważnie u nas działające, zawarły z sobą solidarną umowę, a raczej znowu na nas, wyzyskują nas nadmiernie. Na dowód przytoczę tu nawet moją polisę ubezpieczenia w Towarzystwie Jakor za Nr. 191549.

Ubezpieczyłem krescencję przeciętnie na 12 miesięcy na przeciętną sumę rb. 3,445, obliczono mi składki 78 rb. kop. 3 t. j. na pierwszą ratę rb. 59 kop. 3, na drugą 19 rb. czyli policzono mi 2 1/2 procent. Takiej składki żadne Towarzystwo w Europie nie pobiera oprócz Towarzystwa Jakor. Na reklamację, jaką zaniósłem, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Objasnić zaś muszę, że moje ubezpieczenie jest wyborowe: należę do grupy Radomskiej, a gospodarując 36 lat, z których 17 na dwóch folwarkach, nie miałem najmniejszej pogorzelci. W tem samym położeniu znajdować się muszą i inni rolnicy, lecz cóż robić, trzeba płacić i na tem koniec.

Towarzystwo wzajemne gubernialne może najbezpieczniej egzystować. Dzisiaj mamy już pewne dane statystyczne, które bardzo jasno kwestję ogniową objaśniają. Z tych danych statystycznych można dziś już widzieć jakie ryzyko jest w ubezpieczeniu ogniowem, przypatrzmy się więc trochę statystyce ogniowej z przeszłości.

Najpierwszą instytucją ubezpieczenia od ognia była u nas Dyrekcja ubezpieczeń — założona, jeśli się nie myli, w 1836 r., a zwinęta w 1870. W Dyrekcji tej można było ubezpieczyć ruchomości dworskie, nieruchomości zaś obowiązkowo bez ograniczenia cyfry, rolnictwo i przemysł stanowiły jedność. W Dyrekcji tej płaciłiśmy premje bardzo małe, nie zawsze jednakowe, wahały się one między 40—60 kop. od 100 rubli — od ruchomości były ewolucyjnie większe. Gdy w r. 1870 zwinęto tę instytucję, to fundusz jej rezerwowy wynosił około 1 1/2 miliona rubli, z której to sumy 1/2 miliona przelano do kasy państwa, a milion rubli przelano na fundusz rezerwowy nowopowstałej instytucji wzajemnego gubernialnego ubezpieczenia nieruchomości. Widzimy więc, że Dyr. ubezpieczeń przy niskich bardzo premjach oszczędności porobiła bardzo znaczne.

Wzajemne ubezpieczenie gubernialne ustanowione w r. 1870 otrzymało zupełnie inną ustawę. Przedewszystkiem rozdzielono ubezpieczonych na trzy kategorie, a mianowicie: mieszkańców osad i miasteczek, włościan i właścicieli większej posiadłości; wszystkie kategorie przy otrzymaniu jednakowej stopy wynagrodzenia płaciły niejednakowe premje. I tak przyjmijmy jeden rodzaj budowli t. j. drewniane pod słomą lub gontem: od tej klasy budowli płać od 100 rubli: dwory po 1 rub., mieszczanie po 60 kop. włościanie po 60 kop., a jeśli są w kolonijach to po 40 kop. Składka ta jest normalna, w razie jednak potrzeby może być powiększona o 25, a nawet i 50 procent.

Przez 25 lat egzystencji — t. j. od 1870 do 1895, w radomskiej guberni rezultat ubezpieczenia był

(60)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Fankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

— Chyba mnie, Wosiu! za obcego nie masz. Nie dawno się znamy, ale oprócz pokrewieństwa, tyle — wierząc mi — uczulem ku tobie sympatji, że...

Tu Woś rzucił mi się znów na szyję i mówił:

— Czujesz przecie, że wzajemną, że wzajemną sympatję. Jak Boga kocham! Tak sobie, po szlachetku: rano się poznali, w południe się pokochali...

— Może się wieczorem pobiją... wtrąciłem.

— Pobiją? zaprotestował energicznie Woś, pobiją? O co? To jest zacytowany chłop, mówię ci. Ja się na tem znam, mam dobry nos...

Tu nalał kieliszki, i kazał mu wypić raz jeszcze na wiat nowej przyjaźni.

Niebawem pojawiła się trzecia butelka.

Woś zawołał nagle:

— A stolik? a karty są?

— W drugim pokoju, rzekł zimno Staś, zresztą niema gwałtu. Sąsiad (tu zwrócił się do Olbrysa), musi się przecie najeść spokojnie.

— No, i napić — dodał Woś, ale jednak czasu tracić nie należy. Która też może być godzina?

I spojrzął na zegarek.

— Ehl! dopiero jedenasta za parę minut. Jeszcze wcale nie tak późno. A co to się zjadło i wypilo przez tych marnych kilka godzin... Wiecie! niech sobie Olbrysiniek tu robi papu, jak skończy, przyjdzie do nas, a my tymczasem zaczniemy. Zresztą wino można tam przynieść.

— A w co będziemy grać? — zagadnął nagle Kajtuś — czy nie najlepiej w preferans? Tak sobie po obywatelsku...

— Co tobie z tym preferansem obywatelskim? Już przy kolacji mówiliście o preferansie. Jak będziecie na imieninach w Krzywoskawkach, możecie się nagrać z ks. proboszczem po groszu. Także mój stary i mój teść ogromnie to lubią. Ale my...

— Może w écarté, wtrącił Staś...

— Co to takiego? zagadnął Olbrys z pełnemi ustami ryby na zimno.

— Nauczyłby się sąsiad w kilka minut. Tylko pięć kart w rękę i gra prosta...

— Jak obręcz, wtrącił Woś. Znam, przegrałem raz w to kilkadziesiąt rubli, anim się obejrzał. To było przeszłego roku w Warszawie, jeszcze byłem kawalerem. Przyjechałem, żeby wolant kupić.

Spotkałem się tu, w tym samym hotelu, z jakimś panem, co to niby hrabią kazał się tytułować, ale jakoś nie po hrabsku się nazywał. Grał bestja, jak Wieniawski na skrzypcach. Jeszcze mi wieszowali, że się obeszło kilkudziesięcioma rublami... I zaraz, że to miał ludowe motywy na zawołanie, dodał:

Winszuję ci Wojtek,

Żeś się pozbył p.. tek..

Pan Jezus cię zbawił,

Koszulę ostawił...

— Otóż go masz! rzekł Staś... Mówię ci Kajtusiu, niema takiej okoliczności w życiu, do którejby twój świeżo odkryty kuzyn, jakiegś piosneczki przystosować nieumiał. Djabli wiedzą, z kąd on je bierze. Tylko że czasem są bardzo oryginalne. Znają go z tego od Łęcznej do Łowicza. A wszystkie czerpie z samego źródła prawdziwej mądrości, bo z łona ludu...

— Z łona ludu, zawołał Woś, z łona ludu. Tak! tak!...

I właśnie zaczął coś o „księdzu Prowincjale“, kiedy do drzwi słyszeć się dało jakieś dyskretne pukanie. Olbrys ucha nadstawił i rzekł:

— Kto to może być?

— Pewnie nasze panie, zauważył z uśmiechem znaczącym Kajtuś.

— Jakie panie? — spytał Olbrys, widocznie zaintrygowany.

— Psst! zobaczy sąsiad — odparł Staś tajemniczo, i z miną uroczystą a jakby obiecującą, że zobaczymy coś nadzwyczajnego.

Pukanie powtórzyło się — tym razem już trochę mocniej.

— Proszę! — odezwał się Staś — proszę!...

Ale się nagle zreflektował. Zwrócił się do Wosia i rzekł prędko:

— Tylko, błagam cię, Wosiu! bądź przyzwoity i nie kończ już o „Ojcie prowincjale“... ja znam koniec...

— Znają go i one... — wtrącił Woś.

— Zmiluj się!... Wosiu!...

(d. c. n.)

następujący: na 100 rubli wnoszonej składki: dwory brały wynagrodzenia 42 ruble, włościanie 46, a miasteczka 235. Jeżeli przyjmiemy na uwagę, że od 100 r. ubezpieczenia dwory płaciły o 40 procent więcej od włościan i osad, to przekonamy się, że cyfra wynagrodzenia dla dworów znakomicie się obniży, czyli że pogorzele folwarczne nie przedstawiają żadnego ryzyka. (dok. nast.).

Albin Rudzki.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła.

W ny Kwiryn Bolesta rub. 10.

Na wpisy dla uczniów i uczenie do uznania redakcji.

Bezimiennie—rub. 2;

Dla ubogiej wdowy z dziećmi—p. Zajączkowski—W-na Zofja Wisłocka—rub. 2.

Z kasy przemysłowców.

Na posiedzeniu niedzielnym na reprezentantów kasy przemysłowców wybrani zostali pp.: Wierzbicki (80 głos.), Pruszek (55 głos.), Chmielikowski (48 głos.) i Hempel (42 głos.).

Raut.

W ubiegły poniedziałek w sali resursy odbył się pierwszy wieczorek, który możemy uważać za próbny. Próba, pomimo małej liczby zebranych osób, gdyż o mającym się odbyć wieczorze mało kto wiedział, udała się bardzo dobrze: słyszeliśmy grę na fortepianie, tercet na wiolonczeli, skrzypcach i fortepianie oraz śpiewy. Wieczorek pozostawił po sobie nader sympatyczne wrażenie: przypuszczać należy, że następne zgromadzać będą liczne kółko osób, pragnących przyjemnie spędzić parę chwil czasu. Słyszeliśmy, że z powodu, iż w poniedziałki sala resursowa zajmowana będzie przez trupy dramatyczne, więcej podobnych wieczorów nie będzie. Byłoby to dla członków resursy wielką stratą, zanosimy więc prośbę do zarządu resursy, czyby nie raczył wyznaczyć na zebrania jakiego innego dnia w tygodniu, w którym salą rozporządzać można.

Z teatru.

—W ubiegłą sobotę wystawiono „Halkę“ Moniuszki. I tu jeszcze raz powtarzamy pod adresem dyrekcji teatru, aby się postarała o chóry męskie bez których nie można dawać nawet operetek: jeden bas w chórze nie zdolny zastąpić zespołu głosów. To też zarówno akt I jak i III były wprost niemożliwe. Orkiestra trzymała się w uwerturze, potem często się rozpręgała, jak również pewni śpiewacy, intonujący fałszywie. Panna Niesiołowska śpiewała bardzo starannie i cantilennie „O mój maleńki“ nadała wyraz szczerzego uczucia, niemniejse wrażenie wywarł śpiew „Oj sokołe, sokołku“ i inne ustępów liryczne, acz i w dramatycznych stała panna N. na wysokości zadania. Panu Zakrzewskiemu można powinszować partji Jontka: śpiewa ją czysto i dźwięcznie, ze zrozumieniem i zapalem, szkoda, że gwałtem „robi“ barytonowe nuty w dole, gdy najpiękniej brzmią u niego właśnie tenorowe i to na całej skali. Nie możemy się nie zastrzedz przeciw zbyt niemu rozwlekaniu tempa w dumce IV aktu oraz przeciw zmianom w recitativo przed tą dumką: nie poprawiajmy Moniuszki, bo go tem. ... szpecimy.

Dzięki temu właśnie popularna dumka „Szumią jodły“ wypadła o wiele mniej szczęśliwie jak arja „I ty tu mierzysz“ lub duettino „I skąd że ty tak“. Pan Dolski (Janusz) — odwrotnie: szerokie frazesy w IV akcie (obawa poznania) traktował zbyt parlando, lecz w ogóle ciężką swą partję śpiewał bez zarzutu pod względem czystości w intonacji, a grał bardzo poprawnie. Pani Zochowska przyzwolicie, w miarę swych zasobów głosowych, śpiewała partję Zofji, a p. Zamiłowicz jest stanowczo lepszym tancerzem, jak śpiewakiem: taniec góralski w III akcie wykonany z brawurą i zupełnie zgodnie z muzyką zyskał mu burzę oklasków. Nie szczędzono ich i innym wykonawcom, a publiczność wypełniała salę prawie po brzegi.

W „Ptaszniku z Tyrolu“ Zellera, danym w niedzielę w wieczór wobec pełnej sali, świąciła tryumf panna Marja Chavo jako Gaga. Znalazła ona w tej operetce lepszą sposobność wykazania bardzo przyjemnie brzmiącego głosu i lekkiej, swobodnej mocno przypominającej Zimajerową, gry—czego w roli Oresta ujawnić niepodobna. Panna Niesiołowska grała i śpiewała ze zwykłą poprawnością, szczególnie piosnkę w akcie III. Inni wykonawcy dostrajali się do udatnej całości, z której zadowolniona publiczność nie szczędziła im wyrazów swego uznania.

— Na przedstawieniu niedzielnym po południem zebrana dość licznie publiczność, przeważnie młodzież szkolna, bawiła się wybornie.

Dyrekcja teatru uczyniła b. trafny wybór, da-

jąc farsę z angielskiego p. t. „Koniec świata“ K. Lafusa i W. Jakobego, która, jak i wszystkie w ogóle farsy angielskie, odznacza się humorem spokojnym, lekkim prowadzeniem sztuki nie zabarwionem drastycznością sytuacji i dwóznacznikami.

Treść sztuki niedzielnej taka prosta i naturalna, a bogata w szczegóły, nie daje, być może, grającym artystom w rolach pojedynczych pola do popisu, lecz w całości sprawia miłe wrażenie, choćby ze względu na niesłabnący do końca humor.

Artyści, przyjmujący udział w sztuce, przedstawili się nam nadzwyczaj korzystnie; nadzwyczaj—ponieważ dość rzadko zdarza się na prowincji słyszeć na scenie ton czysto konserwacyjny, bez szarzy i rażących, nienaturalnych wykrzykników.

Nikt się nie odznaczył, a wszyscy razem grali doskonale, w tem rzecz! Wszystkie sceny pierwszorzędną oddawna starają się o to, przyjemnie więc jest nam zaznaczyć, że chociaż to na prowincji, jednakże reżyser wraz z artystami rozumieją wymagania nowoczesne i stosują się do nich, jak widzieliśmy, z powodzeniem.

Repertuar teatralny.

Jutro, we Czwartek — „Miejsce kobietom“, farsa w 3 aktach, w Sobotę—operetka „Gejsza“ po raz drugi.

Koncert deklamacyjno-wokalny.

Pojutrze w sali resursy odbędzie się koncert deklamacyjno-wokalny z udziałem p. Bojezy-Borawskiego art. dram. teatrów warszawskich, który wypowie utwory Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, oraz p. Żyburskiego monologisty humorystycznego; część wokalną koncertu wykona męski kwartet solowy. Nadto odegrany zostanie na estradzie koncertowej przez uczennice szkoły dramatycznej ustęp z III aktu „Hamleta“.

Koncert składać się będzie z 4-ch części—razem z 13 numerów—program zapowiada się bardzo zajmujący. Radomianie więc zapewne pośpieszą posłuchać „Noce letniej“, „Sonetów krymskich“, „Ojca zadumionych“, ustepu z „Zaczarowanego Koła“ Rydla i innych arcydzieł naszego piśmiennictwa.

Długa wędrówka listu.

Jeden z naszych prenumeratorów komunikuje nam, że list wysłany z Warszawy, jak o tem świadczy stempel d. 25 z. m., doszedł ręk jego d. 3 b. m., co również stwierdza stempel, list ten był więc w drodze 6 dni, chociaż zwykle jedzie się z Radomia do Warszawy tylko 5 godzin.

Biedna matka.

Przed kilku dniami przybyła do szpitala uboga żona wyrobnika, opuszczona przez męża, z paroletnim dzieckiem i tu urodziła bliźnięta. Szpital św. Kazimierza, nie posiadając oddziału dla położnic, jest w kłopotcie, nie ma bowiem nawet bielizny, w którą można by spowinąć noworodków. Z drugiej strony to powiększenie rodziny jest prawdziwą klęską dla biednej matki, która i jedynego dotąd dziecka nie miała czem wyżywić. Dlatego chętnie godzi się ona na oddanie dzieci swych na własność osobie, która by je za swoje przyjąć zechciała. Zwracamy się do naszych pań, by nie odmówiły swej pomocy biednej matce. Trochę bielizny dziecięcej, nadesłanej na ręce Siostry starszej w szpitalu, będzie dobrodziejstwem dla maleństw,—gdyby zaś znalazła się osoba, chcąca przyjąć za swoje jedno lub oboje bliźnięt, starsza Siostra Miłosierdzia udzieli bliższych informacji.

Podatek od psów.

Magistrat m. Radomia prosi nas o przypomnienie, że podatek od psów kasa miejska przyjmuje od d. 14 b. m. do d. 14 kwietnia r. b.—po upływie tego terminu zalegający w uiszczaniu podatku opłacać będą 50 kop. kary.

Właściciele domów, którzy dotąd nie przedstawili wykazów lokatorów, posiadających psy, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej na zasadzie § 29 ust. karn.

O chodnik.

Odbieramy wciąż zażalenia na brak chodnika na ul. Kościelnej wzdłuż posesji p. Bekermana—w istocie kawałek ten jest niemożliwy obecnie do przejścia.

Poniżej umieszczamy list jednego z mieszkańców ul. Kościelnej, jaki w tej kwestji otrzymaliśmy.

Nagła śmierć. W poniedziałek wieczór Katarzyna Smal, 60-cioletnia żona wyrobnika, pompując wodę w studni domu Kopra przy ul. Lubelskiej, upadła i pomimo pomocy felerza wnet nadbiegłego, zakończyła życie w ciągu kilkunastu minut. Smalowa oddawała cierpiała na duszność i bicie serca. Ciało zmarłej odesłano do trupiarni przy szpitalu św. Kazimierza.

Zguba.

Znaleziony na ul. Spacerowej baszyk uczniowski z cyfrą J. K. jest do odebrania w redakcji „Gazety Radomskiej“.

Kradzież.

W nocy z d. 6 na 7 b. m. ze sklepu kolonialnego Lejzora Weintrauba na ul. Spacerowej skradziono różnych towarów na sumę rub. 70. Podejrzanym o dopuszczenie się kradzieży aresztowano.

Z okolic Błotnicy.

Rok 1900 nie nam wesołego i nowego nie przyniósł: w okolicy naszej zdarzają się ciągle kradzieże, jak prawie żadnego roku. W № 11 Gaz. Rad. było wspomniane o Kielbowie i o wycinaniu tam drzew przydrożnych—nie tylko w Kielbowie tak się dzieje, ale i w sąsiednich wioskach: ludziska wycinają drzewa, zostawiając chyba tylko gruszę lub topolę, na której wisi obrazek Matki Boskiej.

P. Neufeldowi gospodarzowi z Ryk skradziono niedawno parę koni, drogiemu Pietrzakowi wyprowadzono trzy konie w chomątach razem z wozem, dwa się jakoś urwały i uciekły koniokradom w pole, a jednego z wozem złodzieje uprowadzili. Mieszka w Kielbowie parę rodzin żydowskich: tutejszemu pachciarzowi porzuciła krowa—mięso z tego cielęcia żydzi rospredali na wsi i ei co jedli to mięso pochorowali się: żyd powinien być ukaranym za to. Są u nas żydzi co często chodzą po wsiach, zupełnie jak po kweście: dają poczęstunek kieliszek wódki monopolowej lub miodu z cukierkiem gospodyni, a ona odwzajemnia mu się za to grochem, kaszą, kartoflami, niemi i t. p., a czasami i całym kawałkiem płótua. Gdy taki żyd obejdzie całą wieś, to nabiera za parę rubli, a wódki rozejdzie mu się najwyżej za rubla—nie orze on, nie sieje, a chleb je, jak to p. K. Laskowski w swych „Licytantach“ opisał.

Bronisław Kacperski.

Nowa parafia.

O 15 wiorst od Radomia na trakcie lubelskim leży folwark Kuczki, rozparcelowany cztery lata temu pomiędzy włościan. P. Rufin Bekerman, właściciel Kuczek, sprzedając swój folwark, darował włościanom 6 morgów ziemi i dwa budynki, spichrz piętrowy murywany oraz drugi budynek mający 80 łok. długości i 20 szerokości, w którym mieściła się niegdyś fabryka krochmalu—z warunkiem jednak, aby w ciągu trzech lat uzyskali pozwolenie Władzy na założenie w Kuczkach filji parafji Skaryszewskiej i żeby budynki oraz grunt obrócili na potrzeby kościoła. Pan Bekerman uczynił swą ofiarę, gdyż widział, że miejscowej ludności, szczególnie starcom, kobietom i dzieciom, trudno uczęszczać do kościoła skaryszewskiego oddalonego od Kuczek o 12 wiorst.

Jego Ekscelencja ks. biskup Sandomierski chętnie przyjął dar p. Bekermana i poparł prośbę włościan, czemużawdzięczać należy, że w m. styczniu r. b. w budynku po krochmalni, urządzona została tymczasowa dość obszerna i wygodna kaplica, poświęcona przez dziekana radomskiego ks. kanonika Urbańskiego; w tym samym budynku urządzono i mieszkanie dla zarządzającego kaplicą kapłana, którym został ks. Paweł Posłuszynski. Parafjalna filja probostwa Skaryszew, do której należą wsie Adamów, Budy Niemianowski, Cybulówka, Czarny Las, Drużanki, Gwóźdź, Gzowice, Korytko, Kuczki, Lipiny, Niemianowice, Piskorniew oraz folwark Klwatka otrzymała nazwę Józefów. Nowa filja liczy wiernych około 2000.

Budowniczy p. Lamparski opracował praktyczny nader projekt przeróbki spichlerza na nowy kościół—parafjanie podjęli się chętnie dostarczyć potrzebnych materiałów, jak również i p. Święcicki właściciel folwarku Klwatka oraz wójt gminy Kuczki: sprawami budowy zawiaduje komitet, na czele którego stoi kapłan miejscowy.

Spodziewać się należy, że do filji parafji Józefów zechcą również należeć i niektóre wsie, wchodzące w skład parafji Radom, Jedlnia, Skaryszew, dość czasami odległe od swych kościołów—jest więc bardzo pożądane, aby nowy Dom Boży był obszerny i mógł pomieścić większą ilość pobożnych.

W dekanacie radomskim powstaje nowa parafia, ogół pośpieszy zapewne z ofarami na budowę nowego kościoła, a parafjanie józefowscy po wieczne czasy będą wzywani do modlitwy za tych, co przyczynili się do założenia i utrwalenia tej parafji.

Z Koprzywnicy. (Kor. „Gaz. Rad.“).

W jednym z ostatnich numerów „Gaz. Radomskiej“, korespondent z Iwanisk użala się, że mieszkańcy Iwanisk, mając 4 razy na tydzień pocztę, nie mogą się doczekać, kiedy zaczną odbierać ją codziennie. O godne pożałowania, acz szczęśliwe Iwaniska! Toć wy macie pocztę 4 razy na tydzień, a my w Koprzywnicy, miasteczku może w dwójnasób starszem od Iwanisk, a pod względem ludności równającem się i mającym tak samo gminę, sąd, 2 księży, aptekę i t. p. nie możemy wystarać się o to, żeby choć 3 razy tygodniowo odbierać wieści ze świata. Obecnie miewamy pocztę, dzięki uprzejmości pachotków gminnych, dwa razy na tydzień z Sandomierza. Przed 2 laty podawaliśmy do urzędu pocztowo—telegraficznego w Lublinie prośbę o utworzenie u nas oddziału pocztowego, z wykazaniem następujących szczegółów: poczta w Koprzywnicy obsługiwała by całe dwie gminy, t. j. Koprzywnicę i Łonów, część gminy Samborzec, t. j. parafję Skotnicką i część gminy Klimontów,—łącznie ludność wynosi przeszł. 30000. Obecnie całe to terytorjum otrzymuje pocztę albo z Sandomierza (od 15 do 28 wiorst), albo z Klimon-

owa (od 7 do 22 wiorst). W prośbie naszej zgadzaliśmy się ponieść wszelkie koszty urządzenia, ale na nią, niestety, przez 2 lata żadnej nieotrzymaliśmy odpowiedzi.

Ponieważ niedogodność naszą widzi urząd powiatowy, więc zaproponowano w jesieni roku ubiegłego samej gminie Koprzywnica, czy nie chciałaby urządzić u siebie pocztę na wzór poczt w Syberji, na następujących warunkach: pocztę mieściła by się w urzędzie gminnym i pisarz gminy prowadziłby ją za wynagrodzenie rb. 120 rocznie i sum skarbowych, jak również skarb udzieliłby utensylii pocztowych na sumę rb. 40, a mieszkańcy mają tylko z własnych funduszy łożą na przewóz poczt. Na uchwalenie tej propozycji urządzono zebranie gminne, ale cóż można zrobić na tem zebraniu, gdy ono niema musu uchwały czegoś, na co potrzebaby wyłożyć z własnej kieszeni jakiś grosz? A więc pomimo zapewnień okolicznych obywateli i inteligentnych członków miasteczka, że postarają się, aby wszyscy interesowani i korzystający z usług pocztowych, nietylko z gminy Koprzywnica, ale i z wyżej wymienionych miejscowości, płacili potrzebną sumę (około 200 rb. rocznie), sławetni ojcowie miasta i gminy Koprzywnica wyurzyli nieufność dla tego rodzaju propozycji i jednogłośnie wyznaczenia kredytu, albo choćby zezwolenia na urządzenie poczt, odmówili, na tej zasadzie, że ich ojcowie obchodzili się bez poczt, to i oni się obejdą. Przetrwając po tem wrażenia owego zebrania w cichości ducha, przyszliśmy do tego wniosku, że jeżeli siła wyższa nie zmusi naszych ojców gminy do urządzenia takich zdobyczy cywilizacji, jak np. poczt i bruk, to nigdy ich nie posiadziemy będziemy zawsze odbierali 2 razy na tydzień pocztę i tożeli na ulicach Koprzywnicy po pas w błocie. A możeby tak sz. korespondent z Iwanisk nauczył nas jaką drogą došli w Iwaniskach do otrzymania poczt 4 razy na tydzień, to my może choć 3 razy zdołalibyśmy kiedy otrzymać.

W.

Kradzież koni.

P. Strzemboszewi w Milejowicach (pow. Radomski) w nocy z zeszłego wtorku na łąkę między rodz. 12-a a 3 1/2 skradziono 4 konie. — wartości 600 rubli.

W radomskim musi zapewne operować cała szajka koniokrady, gdyż wiadomości o kradzieżach koni dochodzą nas z różnych stron.

Echa z jarmarku Skaryszewskiego.

Ze st. Radom wywieziono do różnych miejscowości w Król. i Cesarstwie 586 sztuk koni nabytych na jarmarku Skaryszewskim—w roku zeszłym wywieziono ich 512, mniej niż w bieżącym o 74 sztuki. Najwięcej wywieziono do Strzemieszyc—236 sztuk, Wolbromia 54 i Częstochowy 36. Do stacji pogranicznych wywieziono: do Granicy 14, Mławy 54, Sosnowca 30. Mało stosunkowo koni wysłano do Warszawy, gdyż zaledwie 22; do Cesarstwa wysłano 15 sztuk do Petersburga i 6 do Kurska. Resztę wywieziono: do Sędziszowa 10 szt., Kolaszek 14, Kiele 7, Otwocka 4, Kotunia 1, Tomaszowa 12, Brzeście 6, Siedlec 9, Chełma 5, Rejowca 12, Jędrzejowa 14, Wawru 23, Sobolewa 2.

Z Wisły.

Od zarządu, kierującego robotami nad regulacją Wisły i Sann w miejscowościach pogranicznych. Warsz. Dzienn., z powodu pogłosek o klęskach, wywołanych wylewem Wisły, otrzymał wyjaśnienie, oparte na danych urzędowych, treści następującej: „Pomimo licznych częściowych zamarzań i spływów w ciągu obecnej zimy, na Wiśle i jej dopływach nie zauważono właściwych zatorów „gruntowych“, co trzeba przypisać głównie dokonaniem już w miejscach najbardziej nieregularnych wyprostowaniu brzegów. Z pomiędzy zatorów powierzchniowych, które na ogół stały krótko, tylko zator pod Sandomierzem, sformowany na szerokim kawałku Wisły, jeszcze na przestrzeni trzech wiorst nieregulowanym, trwał od grudnia

r. z. do d. 12 (24) lutego. W chwili spływania, wskutek odwilży, jak to się okazało z dokonanych pomiarów, grubość lodu w tym zatorze zmniejszyła się do 2—5 stóp, a więc w czasie spływania lodów w miejscu owego zatoru grubość lodowej powłoki była normalna. Ruszenie Wisły nastąpiło d. 12 (24) lutego przy stosunkowo niskim stanie horyzentu (+106 wyżej zera), a więc, biorąc na uwagę, że średnia wysokość brzegu równa się 1-3 sąż., rzeka trzymała się w brzegach i nie mogła zalać okolicznych wiosek. Przy kilku znaczniejszych podniesieniach się horyzontu, które poprzedzały ostateczne spłynięcie lodów, żadnych uszkodzeń wałów naogół nie zauważono, nawet w takich miejscach, które przedtem prawie co rok ulegały zepsuciu, jak np. w dolinie Koprzywnickiej. Okoliczność tę należy przypisać między innymi czujniejszej działalności nowego składu osobistego komitetu walowego w tej dolinie. W ten sposób z tego, co się powiedziało, wynika, że niernormalnego wylewu przy ostatecznym ruszeniu Wisły zgoła nie było i że ludność nie mogła uleść klęskom i cierpieniom z powodu wywołanych jakoby przez wylew chorób. Według wiadomości urzędowych, utrzymanych od miejscowych organów administracyjnych, chorób tych w obrębie powiatu sandomierskiego zupełnie nie było.“

Wspomnienie pośmiertne. (Nadesłane).

W d. 7 b. m. zmarł w Końskich ś. p. Ludwik Ruszkiewicz inżynier; ze zgonem jego ubył długoletni pracownik, mąż prawy, charakter zacny i wzniosły—jednym słowem człowiek, który powagą swą i łagodnością zyskał powszechny szacunek.

Nieboszczyk do samej śmierci zachował trzeźwy sąd o ludziach i rzeczach.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły zwłoki tłumy mieszkańców Końskich.

Cześć jego ceniom!

W. P.

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze. Upraszam o załączenie na szpaltach „Gaz. Rad.“, że do mego zakładu nikt nie przynosił do reperacji instrumentu muzycznego.

Z szacunkiem Ludwik Brylant.
Elektro-mechanik.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od lipca r. z. mieszkam w jednym z domów przy ul. Kościelnej, przeprowadzonej, jak wiadomo, na gruntach należących do p. Rufina Bekermana. Wybrawszy prawą stronę (idąc od Lubelskiej), jako więcej odpowiadającą moim wymaganiom, ludziłem się nadzieją, iż pan Bekerman nie omieszką urządzić choćby skromnego chodnika wzdłuż narożnej swej posiadłości,—tymczasem minęła jesień, nadeszły wiosenne roztopy, a o chodniku jakoś nie słyhać! Zwracam się tedy do was, Szanowny Redaktorze, abyście raczyli w interesie pokrzywdzonych mieszkańców naszej ulicy poinformować mnie, czy nie możnaby zmusić pana B. do urządzenia chodnika? Nie znam żadnych przepisów administracyjnych, sądzę wszakże, że ulica Kościelna nie mniej zasługuje na opiekę ze strony zarządu miejskiego niż Lubelska, a odkąd mieszkam w Radomiu pamiętam, iż zawsze był chodnik (nb. szeroki i b. wygodny) wzdłuż całej posiadłości pana B. od domu pana Stanisławskiego do domu p. Hempla, pomimo, że cała posesja zupełnie nie była zabudowana.

X.

Z Kraju.

Konkurs. Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego“, celem uczczenia przypadającej w r. b. dwóchsetnej rocznicy urodzin wielkiego reformatora wychowania Stanisława Konarskiego i po porozumieniu się z opiekunami funduszu wydawniczego imienia ś. p. Pauliny Krakowowej, pp. Henryką Czarnocką i Ja-

dwigą Sikorską, ogłasza konkurs na napisanie „Pedagogiki“. Warunki konkursu są następujące:

1) Książka winna obejmować naukowo, na podstawie najnowszych badań, lecz przystępnie wyłożone zasady wychowania we wszystkich jego działach (wychowanie fizyczne, moralne i umysłowe), jak również niezbędne wskazówki praktyczne, dotyczące wychowania i kształcenia młodzieży, a więc i główne zasady dydaktyki.

2) Rękopis winien zawierać materiał na 20 do 30 arkuszy druku w ósemce średniej wielkości.

2) Za pracę bezwzględnie dobrą i najlepszą z nadesłanych przeznaczą się nagroda w ilości rub. 500, oraz honorarium autorskie w ilości rub. 900, bez względu na liczbę arkuszy, lecz we wskazanych powyżej granicach.

4) Prawo własności pierwszego wydania w ilości 1,500 egzemplarzy służy ogłaszającym konkurs.

5) Termin składania rękopisów oznaczony do dnia 31 grudnia 1901 r., poczem rozpocznie się zaraz praca sądu konkursowego. Wypłata nagrody i honorarium nastąpi za pośrednictwem redakcji „Przeglądu Pedagogicznego“ niezwłocznie po wydaniu oceny przez sąd konkursowy. Skład grona sądującego po ostatecznym ułożeniu listy członków będzie ogłoszony w najbliższych numerach „Przeglądu“.

Telegramy.

Petersburg 10-go b. m. „Prawit. wiest.“ ogłasza: „Zarządzający ministerjum spraw wewnętrznych, wielki łowczy Sipiagin, mianowany ministrem spraw wewnętrznych.“

Londyn, 11-go b. m. Telegram feldm. Roberts'a donosi: Prezydenci Krüger i Stejn byli obecni w czasie bitwy d. 7 b. m. i dokładali najusilniejszych starań celem skupienia Burów. Wszelako porażka była zupełna, Burowie bowiem oświadczyli, że nie mogą się utrzymać wobec angielskiej artylerji i b. licznej kawalerji.

Londyn, 11-go b. m. Potwierdza się wiadomość, że prezydenci Krüger i Stein, wysłali we wtorek z Bloemfontein depeszę do Salisburego, w której proszą o pokój. W depeszy wywodzą, że Transwaal gotów jest przeprowadzić dyskusję o nieporozumieniach, które doprowadziły do wojny. Burowie tylko z powodów strategicznych zajęli terytorjum angielskie, bynajmniej jednakże nie mieli zamiaru wywoływać powstania Holendrów w Afryce Południowej, celem wygnania z tamtąd Anglików. Honorowi Anglii stało się już zadość, prezydenci proszą więc Salisburego, aby przedstawił propozycje pokojowe, które służyłyby mogły jako podstawa do rokowań. Tylko, gdyby niezawisłość obu republik miała być naruszoną, Burowie gotowi są walczyć do upadłego.

Londyn, 11-go b. m. „Standard“ donosi, że upoważniony jest do ogłoszenia następującego postanowienia gabinetu: obu Rzeczpospolitym Burskim nie będzie przyznana niezawisłość, ani polityczna, ani wojskowa. Krüger i Stejn muszą ustąpić z widowni politycznej. Burowie muszą zapłacić 35 milionów funtów szterlingów kosztów wojennych.

Londyn, 12-go b. m. Dziennik „Central News“ donosi: W nocy z wtorku na środę nadeszło pięć telegramów Krügera i Stejna, w języku angielskim, zapytaniem: na jakich warunkach mógłby być zawarty pokój. Wiadomość ta zakomunikowana została niezwłocznie wszystkim członkom gabinetu, których zwołano na naradę. Niektórych zbudzić trzeba było ze snu. Tajna rada ministrów odrzuciła wszystkie ustępstwa i uchwaliła żądać bezwarunkowego poddania się obu rzeczpospolitym.

ŚWIEŻE NASIONA

TRAW, ROŚLIN PASTEWNYCH

DRZEW LEŚNYCH

POLECA:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska 33.

87—6

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

Zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33

Cennik i katalogi wysyłają się franco i gratis.

88—18

PISARZ

prowentowy

kawaler lub wdowiec w średnim wieku, potrzebny jest na stół z pensją rb. 150 w majątku Szumsko p. Łagów. 105—1

Skrzypce

Cremonskie

do sprzedania. Wiadomość w księgarni M. Dubelt. 94—1

Nadszedł z NICEI świeży transport OLJWY DO JEDZENIA W NAJWYŻSZYM GATUNKU, F. CIESZKOWSKIEGO w Radomiu którą poleca SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

RESTAURACJA Hotelu Europejskiego

w Radomiu
otrzymuje codziennie świeże

Ostrygi, Sole, Turboty
Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki

Przyjmuje wszelkie zamówienia na zebrania koleżeńskie, weselne i balowe we **WŁASNEJ BALOWEJ SALI** oraz w domach prywatnych i na prowincji.

W nadziei, że zadowolę najwybredniejsze wymagania Szanownej publiczności przy niskich cenach, mam honor polecić się łaskawym względem. najniższy sęga

J. Zwoliński.

Zakład otwarty do godz. 2-ej w nocy.

30—11

BYCZKI

rasy Simmenthal do sprzedania w dom.
Skrzyńsko p. Przysucha. 114—3

Zgubiono paszport, wydany przez policmajstra m. Siedlce na imię Remigjusza Kurdwanowskiego z rodziną. Zualazez raczy złożyć w biurze policji w Radomiu. 115—3

DO NAUKI retuszowania

w zakładzie fotograf. w Sandomierzu może być przyjęta bezpłatnie jedna osoba, która po odpowiednim przeszkoleniu znajdzie tamże stałą posadę. 116—3

PASTE na szczyry

która wytępiea takowe w ciągu 24 godzin—nieszkodliwą dla ludzi i inwentarza, poleca apteka A. Zalewskiego w Rawie. Cena paczki (na wytępienie 40—50 zwierzątek)—40 kop. Cena funta, na wytępienie ilości przeszło 5 razy większej—rb. 1 kop. 20, oprócz przesyłki pocztowej. 117—3

5 POKOI

z kuchnią i balkonem, suche, złoneczne, w środku miasta do wynajęcia. Bliższa wiadomość u Goldsteina dom W-ich Lubońskich 1-e piętro. 119—3

Uczeń lub uczennica (lat 14—16) potrzebny do dentysty na technika, wiadomość w Redakcji. 118—3

UCZEŃ

kl. 8-ej poszukuje kondycji na wyjazd zaraz. Wiadomość w Redakcji. 100—2

Towarzystwo Łowickie
przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstochowie przez Ostrowiec
poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—85

Białogon

fabryka maszyn rolniczych
pod Kielcami

poleca: kieraty, młocarnie, sztyftowe i cepowe, sieczkarnie, szarpacze, pługi e. t. c.

Cenniki gratis i franco
Adres: Kielce—Białogon. 72—2

OPUSCIŁ PRASĘ.

„Zbiór postanowień, rozporządzeń i wyjaśnień rządowych w dziale budowlanym i drogowym w gub. Królestwa Polskiego, z dołączeniem całej Ustawy Budowlanej i główniejszych uchwał i okólników o służbie państwowej cywilnej“. Zebrał i wydał w języku rosyjskim inżynier gubernialny gub. radomskiej M. Skirgajło. Cena z przesyłką rb. 8; u wydawcy w Radomiu rub. 7. 108—1

SPÓŁKA

Rolna Radomska

poleca:

- MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE:**
Żniwiarki i kosiarki na wygodnych warunkach.
Zmijki Załęskiego.
Wagi dziesiętne i pomostowe.
Buksy i kapsle do wozów, kłódki.
Gwoździe maszynowe Rzucowskie.
Łopatki stalowe.
Sieczkarnie włościańskie.
Dery, zgrzebła i szczotki dla koni.
Latarnie samogasnące Zimmermanna.
Worki włościańskie domu zarobkowego.
Pasy do maszyn, smary.
Teksturę smołowcową.
- NASIONA:**
Koniczyny, przelot, seradela, tymoteusz, soja, trawy, koński ząb, nasienie marchwi i buraków.
- Nawozy sztuczne.**
- Węgiel kamienny, torf, cement, wapno.**
- Melasa, wytłoki.**
- Komis zbóż jarych.**
- Bezpłatny oddział pośrednictwa w wynajmie, służby gospodarskiej.**
- Prenumerata pism rolniczych i innych.**

106—1

DOM MUROWANY

składający się z 5-ciu pokoi i kuchni do sprzedania na Przedmieściu Radomia przy kolei. Wiadomość w kantorze p. Szenk dom Karsza. 120—3

Kaucjonowane biuro nauczycielskie i służbowe 104—7

posiada do umieszczenia nauczycielki, bogatą gospodynię, panny służące, sklepowe, kasjerki, ogrodników, kucharki i służbę wszelkiego rodzaju. Kwalifikacje świadectwami poszukiwanych miejsc. M. Szenk. Lubelska dom Karsza

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4,

POLECAJĄ:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

66—4

Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p.; prosimy o łaskawe oferty.